

STEFAN JURKOWSKI

W METAFIZYCZNYM BEZKRESIE

Nie każdy poeta ma taką „metafizyczną wrażliwość” jak Urszula M. Benka; nie każdy potrafi obserwować jednocześnie dwa światy – ten duchowy, uniwersalny, stały, a także otaczający nas codzienny świat zmiennych pojęć, wierzeń, mitów.

Do takiej „obserwacji” potrzebna jest pełna niezależność, odwaga i śmiałość polemisty, postawa bardziej kontestacyjna niż afirmująca. Ale przede wszystkim nieograniczona wyobraźnia wyzwolona z wszelkich konwencji.

Bardzo często czytamy jakieś wiersze „kulturowe”, które są przekładem na współczesny język wierzeń, mitów, historii. Ale to dalej te same, oczywiste i bezdyskusyjne prawdy, jakby autorzy czekali na imprimatur oraz pieczętkę z formułą nihil obstat. Zupełnie inaczej jest w poemacie Urszuli Benki.

Autorka *Pasji Jezusa z Nazaretu* nie pisze poematu religijnego, nie tworzy pod presją jakiegokolwiek ortodoksji, a więc poezja ta nie jest skrępowana żadnym gorsetem. Dodajmy, iż tego typu ograniczenia są Bence obce; wynika to z potrzeby ciągłego poddawania próbie całej rzeczywistości, pojęć, filozofii, religii, a także poetyckiego tworzywa. Autorka ustawicznie penetruje głębię tajemnic, chce nazwać to, co umyka najprecyzyjniejszym językom, co wydaje się niepoznawalne, często nieuchwytne nawet dla samej poezji. I dlatego jest takie fascynujące.

Mogłoby się wydawać, że już sam tytuł poematu – *Pasja Jezusa z Nazaretu* – determinuje jego treść i przesłanie. Nic bardziej mylnego. Jak się rzekło: poemat Benki wprowadza wyobraźnię czytelnika w metafizyczny bezkres, gdzie nie liczą się ustalone pojęcia, definicje. Podmiot mówiący jest niczym swoista tabula rasa, odkrywa świat i kosmos na swoją miarę, opisuje wszystko w sposób zupełnie indywidualny, abstrahując od konwencji i tradycji.

Poemat składa się ze *Stacji*, podobnie jak droga krzyżowa, daleko tu jednak od kościelnej ikonografii. Wydarzenia dzieją się na oczach konkretnych świadków, jak choćby Jakuba, Judasza, Heroda, Łotra, Weroniki, Magdaleny, ale są one wyjęte z ram czasowych. Dzięki temu utwór staje się głęboko uniwersalny i wstrząsający. To przecież dotyczy nas wszystkich. Pasja wciąż trwa, a jej głęboki sens jest nadal niepoznawalny i tajemniczy.

Wszystko rozgrywa się w ludzkiej psychice. Te same wątpliwości, głody, egzystencjalne lęki nękają w identycznym natężeniu i współczesnego człowieka. Zatem w metafizycznym wymiarze nie ma początku i nie ma końca. Znakomicie definiuje to poetka:

Człowiek
To tylko sposób istnienia Boga
Winogrono na pędzie Boskim,
A Bóg przez mgnienie
Czuje upojenie,
I w pustkowiach pokusami nękany
Chroni się do Kany.

Tu nikt nie jest wolny od pokus i słabości. Nie może więc stawiać się ponad wszystkim, jako ktoś wyjątkowy. Oto Jakub, bohater *Stacji I*, relacjonuje:

Ujrzałem tylko zarys kielicha:
W zielonych płomieniach ogrodu i w niepojętych językach
Tańczył nocą w oliwniku.
Tylko to pozostało
Pośród ciszy.
Odgrodzić się snem jak od bestii
Od modlitwy.

Czyżby to nasz, jakże ludzki, taniec ze śmiercią? Albo w jej obliczu, kiedy to ona siedzi na widowni? Starajmy się więc... Jakże uniwersalny obraz ludzkiej kondycji zarysowała tutaj poetka. Ekspresyjny, skierowany przeciw dosłowności.

Siłą poematu Urszuli Benki jest ukazanie przebogatej różnorodności, a zarazem jedności (wspólnoty?) spojrzenia na rzeczywistość – co może zabrznieć paradoksalnie, ale pamiętajmy, że znajdujemy się w kręgu poezji i metafizyki.

W *Stacji II. Według Judasza* czytamy:

*Ogień mojego serca spadnie tu, na tę kartę
Raczej już duchem ziemi.*

*Ciało wiersza w błoto się zamieni
Jak ciało upragnionej kobiety.*

Taka jest moja pasja, moja ewangelia!

Tak powiada Judasz. Czy te słowa nie są zarazem zaprzeczeniem owej niezniszczalności poezji? Ale też podmiot tych wierszy nigdzie wyraźnie nie powiedział, że wierzy w absolutne istnienie sztuki. Jest ona – podobnie jak wiara, filozofia, etyka i wszelkie kodeksy – czymś „doczesnym”, a więc nie istnieje poza człowiekiem w sposób aż tak niezbywalny jak otaczające nas egzystencjalne reguły i konsekwencje wynikające bezpośrednio z wydarzeń, które miały miejsce na Golgocie. Mówi o tym piąta część *Stacji II*, zatytułowana *Pole Judaszowe*:

*Świt błyska w martwym bezkresie
Swego diabła jak krzyż każdy niesie.*

*Swego diabła jak umęczonego syna
Jedynego wydanego za życia.*

*Z grzbietem zgiętym po błocie
Swoją owoc złożyć w prostocie.*

A *Stacja V. Według Heroda*, również bardzo przejmująca, przywodzi na myśl kuszenie Chrystusa. Znowu nie można tego odczytywać dosłownie, ale tylko w całym egzystencjalno-psychologicznym, skomplikowanym kontekście. Zaskakują tutaj przebogate, niezwykle ciekawe i odważne filozoficzne interpretacje.

Kapitałnym zabiegiem jest wprowadzenie do utworu *Stacji IV. Według tłuszczy*. W owej „tłuszczy” można się dopatrzeć przekroju społecznego znanego każdej, także i współczesnej, epoce. Ta część poematu rozpisana jest na głosy, a występują tu charakterystyczne, choć anonimowe, postacie z tłumu: Baba, Grubas, Przechoździeń, Handlarka, Kupiec, Pracza, Faryzeusz, Młokos. W tym „tłumie” każdy z nas może się odnaleźć, rozpoznać, bo każdy na swój sposób jest świadkiem i uczestnikiem wiekopomnych wydarzeń, znowu wyjętych z granic czasowych; wydarzeń dziejących się stale tu i teraz w wymiarach psychologicznych. Podkreśla to wiarygodność tej poezji.

Mówi poetka – oczywiście nie wprost – o względności poznania. Zobaczmy: tłum stoi, plotkuje, relacjonuje wydarzenia. Okazuje się jednak, że patrząc mniej więcej na to samo, każdy widzi co innego, inaczej rzeczywistość interpretuje, inne sprawy postrzega jako rzeczy ważne.

Stacja IV dobitnie podkreśla uniwersalizm całego utworu. Wszystko tu dzieje się nadal ponad czasem wybiegającym w przeszłość i w przyszłość, ale też ponad wszelkimi normami psychologicznymi. Prawdy metafizyczne znowu wymykają się skutecznie jakimkolwiek dogmatom. To „wymykanie się” jest z jednej strony świadectwem ogólnej ułomności naszego poznania, z drugiej stanowi motor wszelkiej twórczości, co doskonale widać podczas lektury *Pasji Jezusa z Nazaretu*.

Język poezji Urszuli Benki jest bardzo ekspresyjny. Odkrywa nie tylko nowe sensory w uniwersalnej historii, ale też tworzy zaskakujące obrazy. Autorka posługuje się celną metaforiką. Powstaje nowa poetycka relacja, jakże inna od znanych

nam konwencjonalnych przedstawień. Pasja przestała być tutaj tylko chwalebna (czy „pięknie” napisana) historią, została wpleciona w najgłębszą realność ludzkiego życia. To już nie jednostkowe wydarzenie, nie tylko opowieść, ale wielkie i nieprzerwane „dzianie się” w całej rzeczywistości.

Skoro jesteśmy przy *Stacji IV. Według tłuszczy* warto dodać, że ta część poematu jest bardzo sceniczna. W dialogu pomiędzy postaciami narasta dramaturgia. Jesteśmy tutaj świadkami zderzania się – rozmaitych i na różnych poziomach – mentalności, ludzkich pojęć, wrażliwości, charakterów. To po prostu świetny zarys scenariusza.

Pasja Jezusa z Nazaretu Urszuli M. Benki jest utworem trudnym, nowatorskim zarówno w warstwie językowej, jak i przesłań. *Stacja III. Według Ducha* nasuwa mi skojarzenia z aktem twórczym, z powstawaniem tego poematu poszukującego nowych poetyckich wyzwań:

*Cała ta droga na szczyt góry
Była jak przezroczysta świątynia
Każdy próg
Oświetlony ogniem wiecznym
Śpiewał piszczał
Każdy krok
Wiódł od otchłani do otchłani*

Można powiedzieć, że Urszula Benka w swojej poezji zdecydowanie częściej osiąga perspektywę „szczytu góry”, chroniąc się skutecznie przed zagrażającą nam „otchłanią”.